159.

Rok 1874. Kraków piątek 17 lipca. Nr. 160.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świat.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	15 złr.	—	4 złr.	—	1.50 złr.
W Austrji z przes. pocztową	19 „	—	5 „	—	1.80 „
W Niemczech, W Włoszech .., W Szwajcarji.., W Rumunji i.., W Serbji	24 „	—	6 „	—	2.20 „
W Belgji	28 „	—	7 „	—	2.50 „
W Turcji	32 „	—	8 „	—	3.— „
We Francji	40 „	—	10 „	—	3.50 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogatka l. 256.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haassenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Haassenstein & Vogler.

Kraków 16 lipca.

Zamach na życie ks. Bismarka, popełniony w Kissingen, zajmuje od trzech dni prawie wszystkie dzienniki polityczne. Podług pierwszych wiadomości nadeszłych telegrafem, sprawca zamachu Kullman miał być czeladnikiem bednarskim i nosić imię Edward; podług następnych, które mu zatrzymywały tuż samo nazwisko i imię, miał to być mały stolarczyk; ostatnie zaś wiadomości podają, że on się nazywa Rudolf Kullmann, że jest czeladnikiem stolarskim, że ma lat 18, rodem Prusak z miasteczka Neustadt pod Magdeburgiem. Może późniejsze nowiny jeszcze raz zmienią jego nazwisko, zatrudnienie, wiek, etc.

Powtórny ten już zamach na życie pruskiego kanclerza podczas jego karyery politycznéj, za chwilę strachu, hojnie mu się dotychczas opłaca. Jako człowiek i jako polityk niemało korzyści ztąd odnieść on może. Hołdy posuwane niekiedy aż do adulacyi, jakiemi go darzą niezliczone tłumy jego ziomków, podobnież jak współczucia officyalne i nieofficyalne, jakich odbiera dowody od swego cesarza i od króla bawarskiego, niemogą mu niebyć nieprzyjemne. Może też w skutek wpływu takich przyjemności przybiera on ów ton prawdziwie królewski i sposobem stereotypowym ocalonych od śmierci panujących, ukazuje się ludowi poczynając swe allokucye od tego, że *„Bóg go ocalił“*. Wreszcie i masy same doprowadzają go może mimowiednie do takiego zachowania się, gdyż już niezadawalnia się okrzykami *„Hoch Fürst Bismark“*, ale tym samym okrzykiem salutują jego rodzinę, która się także musi z tego powodu na balkonach swych domów ukazywać. Co do innych hołdów jak illuminacyi, ogni bengalskich, marszów z pochodniami, serenad i t. p., dzień i noc na cześć jego odbywanych, te już nieznają granic.

Ale jeśli p. Bismark jest tylu i takich adoracyi przedmiotem i ztąd może głównie czerpać zadowolenie swe jako człowiek, to z drugiéj strony jako polityk ma także wielkie pole do osiągnięcia różnych korzyści. Już nawet sam i to w pierwszéj zaraz chwili umiał sobie do nich otworzyć początek, mówiąc w allokucyi swéj do zgromadzonych przed jego balkonem tłumów o *„czarnych machinacyach“*, a dwa te wyrazy nigdy korzystniéj dla niego niemogły być użyte, jak w takiéj właśnie chwili.

Jeszcze więc dobrze światu niewiadome imiona i nazwiska, stan i wiek sprawcy zamachu, a już całe masy wiedzą i wierzą, i cokolwiekby śledztwo wykryło, nieprędko wiedzieć i wierzyć przestaną, że książe Bismark uniknął zamordowania, jakie mu zgotowała partya klerykalna, a nawet księża sami. I tak z roli prześladowcy księży, jaką mu wielu od dawna przypisuje, staje on jako przez księży prześladowany, jako ich ofiara. Ileż tu pryśnie z wielkim mozołem poczynionych kombinacyi, ile na długo upadnie nadziei. ile pokrzyżuje się planów! Dalszych konsekwencyi na teraz jednak nie snujmy; czekajmy co nowe informacye przyniosą.

Francya.

Zawieszenie *Figara* nigdzie nie wywołało niechęci albo żalu. Pismo to znachodziło swoich licznych czytelników wśród próżniaków i hultajów klass zamożnych i w półświatku. Ztąd pochodzi, że żaden poważny organ opinji publicznéj nie traktował *Figara* inaczéj, tylko jako narzędzie i zbiór skandalów. W izbie przyzwyczajono się czytać to brudne pismo dla rozrywki. A jeszcze niedawno czytanie to było bardzo miłem posłom monarchicznym, gdyż oni mogli się spodziewać, że znajdą w szpaltach *Figara* jakieś kłamliwe, na republikanów rzucone oszczerstwa. Z drugiéj strony ponieważ *Figaro* jeszcze wolniejszy miał wstęp do pałacu prezydenta Mac Mahona, jak do Tuileryów za Napoleona i Eugenji, w ostatnich tedy czasach zarówno legitymiści, jak republikanie pilnie czuwali nad niektóremi rewelacyami szanownego pisma. Udało się im téż nareszcie złapać go na artykule, który wyszedł z pod pióra Bucherona, redaktora *Figara*, ukrywającego się pod pseudonimem Saint Genesta i tryumfująco zapowiedział Francyi, że jest uratowana, ponieważ dostała dyktatora na lat siedem. Można wierzyć, że artykuł *Figara*, noszący napis *Nakoniec!* wypowiada skryte życzenia marszałka, ale mylą się niektórzy członkowie skrajnéj prawicy i lewicy, utrzymując, że jest natchniony przez prezydenta lub jego najbliższe otoczenie. Taka otwartość *Figara* psuje tylko szyki jego protektorowi; zamknięto mu téż usta na całe dwa tygodnie, karząc w ten sposób Bucherona za niepotrzebną paplaninę i oraz łagodząc gniew izby, która w osobie deputowanego Belcastel gwałtownie powstała na ów artykuł *Figara*. Jednakże izba nie ze wszystkiem dała się ułagodzić. Spodziewają się nowego między nią a prezydentem zatargu z powodu dymissyi ministra finansów Magne'a, którą uważają w Paryżu za nieuniknioną. Ale wątpliwa to rzecz, czy marszałek zechce z nim się rozstać, pomimo nieprzychylnego dla Magne'a wotum izby a to z dwojakiéj przyczyny: Magne jest jego osobistym przyjacielem, powtóre zaś marszałek w żadnéj grupie parlamentarnéj nie znalazłby dziś potrzebnych żywiołów dla utworzenia nowego gabinetu, gdyż rozprzężenie w zgromadzeniu narodowem jest ogromne.

Niemcy.

Konserwatyści odpierają czyniony im zarzut wywołania zaburzeń w Quednau, powołując się na obwieszczenie landrata królewieckiego z d. 7 b. m., w którym znajduje się następujący ustęp: „O ile dotychczas z pewnością wiadomo, trzeba w tém szukać przyczyny smutnego wypadku, że pomiędzy czeladzią i robotnikami w wymienionych wyżéj okręgach zrodziło się dzikie przekonanie, że ponieważ w skutek zaprowadzenia nowéj ordynacyi powiatowéj władza policyjna we wsiach przeszła w ręce miejscowych naczelników, więc klasa robotnicza nie jest już równa klasie posiadającéj w obec prawa i znowu musi popaść w poddaństwo. Jest téż prawdopodobieństwo, że w okręgu obce jakieś żywioły w złym zamiarze wyzyskały głupotę chłopów, upatrujących w ordynacyi powiatowéj przejście do niewoli, aby ich podburzyć przeciw zwierzchności, zasiać niezgodę pomiędzy czeladzią a chlebodawcami i spowodować rozruchy, kłamliwie przekładając, że przełożeni urzędów z własnéj mocy poprzywłaszczali sobie policyę, a nie z woli króla.“

W królewieckich dziennikach znajdujemy następujące wiadomości. *Ostpr. Ztg* pisze: „Przed zamknięciem dziennika dowiadujemy się jeszcze, że w buncie Quednauskim nie chodziło wcale o uwolnienie aresztantów z urzędowego więzienia, gdyż nie był w niém nikt uwięziony. Okazały się podobno poszlaki, że ludzie, obcy klasie robotniczéj, podbechtali ją przeciw przełożonemu i tym sposobem przynajmniéj pośrednio przygotowali i sprowadzili opłakany bunt. Sekretarz urzędu w Quednau otrzymał kilka uszkodzeń i pchnięcie nożem z tyłu głowy, i tylko cudem uniknął dalszego pastwienia się, a prawdopodobnie także zamordowania. Spodziewamy się, że prokuratorya królewska, któréj już miano wymienić pewne do robotniczéj klasy nienależące indywiduum, co podburzyło robotników władzy, potrafi tego demagoga zdybać i do surowéj pociągnąć odpowiedzialności.“

W następującym z kolei numerze pisze ten sam dziennik: „Według *Hart. Ztg*, powstanie było już ułożone od dni czternastu, a wybuch oznaczony na poniedziałek. Wiedziała o tém pewna strona, lecz zaniechała donieść. Jakaś osobistość, należąca do obcych okręgowi żywiołów, którą dawniéj często wymieniano, jako gotowego do ofiar, postępowego człowieka, wyrzekła bez ogródki, że wybuch musi nastąpić.“

Postępowe pismo królewieckie *Hart. Ztg* zawiera następujące szczegóły: „W skutek doniesienia naczelnika urzędu w Medenau, że chłopi już od kilku dni gadali w tamecznym szynku o wybuchu, a szynkarz jednak nie doniósł o tém naczelnikowi, owszem ściągnął na siebie winę pojenia odurzającymi napojami już bez tego pijanych parobków, wydział powiatowy uchwalił natychmiast odebrać szynkarzowi pozwolenie na wyszynk. Z powodu buntu w Quednau tameczny naczelnik urzędu, właściciel ziemski Schnell złożył swój urząd, przez co naturalnie ustają także funkcye jego sekretarza. Na następcę jego został powołany dr. Rothenstein.“

Zawsze więc obracamy się w kółku oskarżeń, które raz padają na klerykalnych, to znowu na demokratów; a dzienniki, chcące uchodzić za całkiem bezstronne, albowiem nic nie wiedzą, przypisują wszystko ciemnocie ludu. Oczywiście będzie to trwać dopóty, aż śledztwo kryminalne nie wykryje prawdziwych sprawców i prawdziwych przyczyn téj w miniaturze wojny chłopskiéj. Zdaje się nam atoli, że do trzech winowajców, których opinja publiczna pociąga do odpowiedzialności, to jest ultramontanów, socyaldemokratów i ciemnoty ludu, któréj, mówiąc nawiasem, trochę sam rząd winien, możnaby dodać jeszcze czwartego winowajcę, a tym są pewne wady saméj ordynacyi powiatowéj. Jest ona niewątpliwie krokiem na drodze samorządu, ale krokiem tak jeszcze drobnym, że chłop nieoświecony z trudnością może dostrzedz postępu, lecz za to bardzo dobrze rozumie, że władza policyjna i administracyjna we wsi została skoncentrowaną w rękach junkrów, tych samych brandenbursko-pruskich junkrów z pod których uciążliwéj opieki uwolnił chłopa dopiero rok 1848.

Jeszcze słów parę
w sprawie dra Zülzera.

Kraków 16 lipca.

Inspirowany (jak powszechnie wiadomo) korespondent do *Dziennika Polsk.*, dla wszystkich głosów które się zastanawiały nad propozycyą krakowskiego wydziału lekarskiego w przedmiocie obsadzenia katedry kliniki lekar-

Kilka dni z życia
ś. p. Alexandra Chodeckiego.

Było to pod koniec marca tego roku, jakoś tuż przed Wielkanocą, kiedy w jedném z powiatowych miast Galicyi, a mówiąc ściśle w Gorlicach, zjawił się u jednego z tamecznych właścicieli kopalń nafty, p. Biechońskiego, jakiś niepierwszéj już młodości mężczyzna, w okularach, przedstawiając się jako przyjaciel p. Alexandra Chodeckiego, deklamatora muzyka z Warszawy, i zapowiadając blizki przyjazd tegoż celem dania jednego lub paru koncertów w Gorlicach.

Brawo! wykrzyknął ucieszony gospodarz; proszę się rozgościć; czém chata bogata tém rada; ale powiedz mi téż pan z łaski swojéj, zkąd p Chodecki, zkąd obaj panowie dowiedzieliście się o Gorlicach i to jeszcze w takim sensie aby tu koncert dawać? Prawda, że to miasto powiatowe, że tu mamy sąd, starostwo, radę powiatową, naturalnie także i urząd podatkowy, vulgo *Steueramt*, a nad to wszystko przyjemniejsze okoliczne góry i widoki, a w końcu, co więcéj nierównie warto, mamy mnóstwo młodziutkich i prześlicznych panien, a to prawie w każdym z okolicznych dworów. Ale z tém wszystkiém niepojęta cisza, żadnéj ściślejszéj łączności, żadnego poufnego towarzyskiego życia, a ztąd i mało czuć nas zwykle na zewnątrz. I oto dlaczego jestem prawie zdziwiony tém, że p. Chodeckiemu przyszło na myśl tutaj koncert dawać.

Zaraz to panu wytłómaczę, odrzekł nasz podróżny. — Przejeżdżając z Tarnowa do Lwowa, Chodecki i ja, poznaliśmy się w wagonie kolei żelaznéj z p. Miłkowskim, obywatelem z tutejszéj okolicy. Zaczęliśmy mówić o tém i o owém, a gdy p. M. się dowiedział kto jest Chodecki, zrobił mu odrazu propozycyę odwiedzenia téż kiedy i Gorlic, i dania publicznego koncertu. Oto i cała historya.

A! teraz to jestem w domu i niedziwię się więcéj. Istotnie, każdemu miłe swoje podwóreczko. P. Miłkowski jest właścicielem Gorlic i niektórych ziem i lasów w okolicy, a więc nic prostszego jak to że nas na zewnątrz wcale dobrze przedstawia. Ale żebyś go pan widział tutaj na miejscu, jak beszta, jak łaje tutejsze ospalstwo i apatyę, to strach! Wreszcie już mniejsza jaką to drogą się stało; w każdym razie będziemy mieli koncert. — Więc kiedyż p. Chodecki przyjedzie?

Za parę dni.

Wybornie.

Tak wzięto się natychmiast do dzieła. Przyjaciel Chodeckiego był zarazem jego pomocnikiem i poprzedzał zwykle jego przyjazd na miejsce urządzając wszystko do koncertu. W Gorlicach więc uczynił podobnież a w czém mu dopomagał bardzo p. Biechoński i jego przyjaciele. Była tylko trudność w dostaniu fortepianu, ale i ten się znalazł, dzięki tamtejszemu sekretarzowi rady powiatowéj p. Żurowskiemu, który użyczył był swojego własnego, a co ważniejsza, że natychmiast jak skoro się dowiedział o jego potrzebie, i zrobił to zupełnie bezinteresownie. W parę dni tedy wszystko było gotowe. Na ostatnią chwilę przyjechał Chodecki; a że podówczas właśnie bawiłem w Gorlicach, więc rzecz naturalna znalazłem się na koncercie.

Był to wtorek, dzień tygodniowego miejskiego jarmarku, a przytém jakiegoś terminowego zjazdu rady powiatowéj. Wszystko tedy zapowiadało zebranie się liczne. Ale na jarmark wypadła niepogoda i zła droga, na zjazd ów zaś, jeszcze i coś więcéj a coby można nazwać polskiem *niechce mi się*, tak że, smutno to pomyśleć, ale sala była prawie pusta! Trzydzieści zaledwie osób ujrzałem skupionych tuż koło estrady; ławki zaś środkowe i dalsze, zupełnie wolne.

Wkrótce po uderzeniu oznaczonéj godziny ukazał się na estradzie Chodecki. Niepotrzebuję mówić z jaką ciekawością wszystkich się oczy ku niemu zwróciły, co się jeszcze o tyle lepiéj pojmuje że dośwczas, wyjąwszy kilku osób, nikt z obecnych poprzednio go niewidział.

Alexander Chodecki był to człowiek liczący już 41 lat wieku, wzrostu dobrze średniego, silnie zbudowany, blond włosów, niebieskiego oka, nieco nadto barczysty, przerzedzone już włosy na wierzchołku jego cokolwiek zadużéj głowy, wynagradzał obfity ich wieniec poniżéj skroni i dokoła, fizyonomja typowa polska o szlachetnych rysach i dziwnie łagodném wejrzeniu. W postawie, w ruchach, w układzie jego całym, malowały się naprzemian jużto jakaś duma i pewność zupełna siebie, jużto zwątpienie, niepewność, nieśmiałość, albo znów jakaś żołnierska buta, która wnet jednakże ustępowała dziecięcéj o niemal słodyczy. Cały tłum różnych między sobą uczuć jak gdyby naraz nim władał, szukając tylko dobrych sposobności aby się cały na zewnątrz przejawić.

Takim się téż przedstawił od pierwszéj chwili i takim widziano go ciągle aż do jego z Gorlic wyjazdu.

Szczegółów programu owego jego koncertu już dobrze dziś niepomnę. Pamiętam tylko, że w części fort-pianowéj był Szubert, Liszt i Chopin. Część deklamacyjną stanowiły, między innemi, *Gawęda Janusza* (Pola) i *Śmierć bohatéra* (Petöfi, tłóm. Sabowskiego), *Do Trzpiotki* (wiersz jego własny) i kilka innych jeszcze.

skiéj, miał kilka nie bardzo uprzejmych fra-
zesów. Niemam zamiaru wdawać się tu z nim
w jakąkolwiek polemikę; jestem nawet pewnym,
a gdyby teraz po zaszłych wypadkach w gro-
nie wydziału lek. chciał swoją korespondencyę
przeczytać, byłby z niéj bardzo niezadowolony.
Mamy wszelki powód do ogromnéj satis-
fakcyi, naprzód: z szczerego i otwartego przy-
znania się redakcyi *Przeglądu lekarskiego*, warto
przytoczyć éj własne słowa: „szczerze mówiąc,
przyznać musimy, że zrzeczenie to (pana dra
Zülzera) niezasmuciło nas.
Zdanie które wypowiedzieliśmy w kronice
nr. 23 *Przeglądu lekarskiego* o kandydaturze
drą Z. uledz musi o tyle zmianie, o ile że, w
skutek późniejszych wiadomości, niektóre z
kwalifikacyi dra Z. w inném przedstawiają nam
się świetle: albowiem dr. Z. był wprawdzie
asystentem prof. Frerichsa, lecz prywatnym, jest
lekarzem w szpitalu „Charité“ lecz w oddziale
mniéj ważnym, mianowicie ospowym, nareszcie
prace dra Z. drukiem ogłoszone, lubo godne
uwagi, mają główne znaczenie nie pod wzglę-
dem kliniki — lecz pod względem epidemilogji
i statystyki lekarskiéj.“

Czegóż więcéj trzeba? wszakże redakcya
jest *en pleine retraite!* Godziło się bez grunto-
wnéj informacyi rokować z p. Z.? Czyżby wy-
dział lek. krak. był z takim pośpiechem Kra-
kowianina z podobnemi kwalifikacyami przed-
stawił do zamianowania? kandydata który nie
był asystentem żadnéj znakomitości lekarskiéj,
kandydata który mniéj ważnym oddziałem cho-
rych kieruje, kandydata który w innym zakre-
sie, aniżeli klinicznym pracował? Cóż ten bie-
day inspirowany korespondent teraz mówi?

Mamy satysfakcyę nie tylko, że p. dr. Z.
zrzekł się posady, na którą go przedstawiono,
ale że się wydział lekarski krak. ocucił i za-
miast szukać po wszystkich stronach świata
kandydata, po niejakiéj rozwadze, ostatecznie
przyszedł do przekonania, „*Wozu in die Ferne
schweifen, sieh das Gute ist so nah*“ i przedsta-
wia jednego z młodszych lekarzy, a których
odawna opinja publiczna wskazywała!

A jakże inspirowany korespondent do *Dz.
Polsk.* jeszcze przed kilku dniami drwił sobie
z tejże samej opinji publicznéj, za którą wska-
zówką dziś wydział lekarski postępuje!

Wszakże nie było mowy o opinji publicz-
néj w znaczeniu jakoby powszechnego głoso-
wania, nie było mowy o opinji publicznéj
mieszkańców miasta Krakowa lub całéj Galicyi!
Tu nie rozchodzi się o ustawę, tylko o wy-
bór profesora! Lecz ma się na myśli opinję zna-
wców choć nienależących do szanownego gro-
na profesorów i akademików, którzy mimo to
mają niejakie prawo do wydawania sądu, choć
w wydziale lekarskim nie zasiadają, a tém
samém głosu tam nie mają!

Bardzo się cieszymy, że słowa nasze nie
były głosem wołającego na puszczy, i że tra-
fiły wreszcie do przekonania szanownego gre-
mium profesorów i docentów naszéj *Almae
Matris!* że zaniechano po za krajem szukać
kandydata na osieroconą katedrę, dodaje to
otuchy młodemu pokoleniu, że odtąd by otrzy-
mać jaką posadę będzie wolno być Krakowia-
ninem, czego dotychczas nie było! Dzięki wam
panowie, żeście się nawrócili, żeście weszli na
tory właściwe, bo lepiéj późno jak nigdy!

W.

POGRZEB
ś. p. Alexandra Chodeckiego.

Piszą ze Lwowa do *Dzien. Pozn:* Wczoraj
ukazały się po rogach ulic duże, zupełnie czar
ne plakaty, na których białém pismem wydru
kowane było, co następuje:

„Za duszę ś. p. Alexandra Chodeckiego,
patryotycznego poetę, żołnierza wolności, na-
tchnionego muzyka, deklamatora i nieszczęśli
wego tułacza w rodzinnym kraju, urodzonego
w Warszawie w r. 1833, zmarłego w Samborze
6 lipca r. b., odbędzie się żałobne nabożeństwo
staraniem słuchaczów obu akademji, w kościele
OO. Dominikanów w sobotę 11 lipca o godzi-
nie 8 rano. Rodacy! licznėm zebraniem się
uczcijcie pamięć zmarłego, a modły waszemi
wyjednajcie mu obywatelstwo w niebiesiech,
którego na ziemi uzyskać nie mógł“.

Nie zawiodła się nasza młodzież akademicka,
obszerny kościół dominikański był dziś rano
tak napełniony że postąpić wśród tłumu nie
było można. Eksortę miał mieć ks. Florenty
Likcadorf, jeden z najlepszych naszych kazno-
dziei, z niewiadomych mi powodów zakazał mu
jednak mówić ks. arcybiskup. Nabożeństwo za-
kończyło się odśpiewaniem pieśni „Boże, coś
Polskę“ i chorału Ujejskiego „Z dymem po-
żarów“.

Co do rozporządzenia rządowego nakazują-
cego Chodeckiemu kraj opuścić, co było bez-
pośrednim powodem jego śmierci, nadmienić
należy, że postarał się o nie starosta sambor-
ski p. Hordyński, znany wróg sprawy narodo-
wéj i jéj obrońców oddawna.

Dziwnie zachowało się duchowieństwo nasze
w obec pogrzebu Chodeckiego w Samborze.
Dla tego, że Chodecki sam sobie życie odebrał,
nie chciało go pochować. Zwłoki jego odpro-
wadzili więc księża ruscy na miejsce wiecznego
spoczynku, za co im serdecznie należy podzię-
kować. Nad grobem miał jeden z księży bar-
dzo piękną przemowę. — Oto jeden ustęp z
tego przemówienia: „Odetchnąwszy Chodecki
ojczystém powietrzem, czuł się szczęśliwym i
postanowił tu w zaciszu naszego ustronia prze
żyć resztę dni skołatanego żywota. Inaczéj się
stało. Prezydyum namiestnictwa wezwało go
przed kilku dniami do opuszczenia naszego
kraju. Wyrok ten uderzył jak grom w skoła-
tany umysł nieszczęśliwego tułacza. On prawy
syn nieszczęśliwéj ojczyzny, skazany na bani-
cyą! Życie nie miało dlań żadnego powabu.
Oto kartka na któréj skreślił przed śmiercią
ostatnie swe słowa rozpaczy i żalu: „Boże, za
co mnie karzesz? Boże! przebacz mi, zanadto
cierpię. Kochałem ludzkość. Nigdzie przytułku,
spoczynku. Boże, zeszlij mi śmierć, może w
grobie odpocznę!“

Rozpoczął od muzyki.

Z uderzeniem pierwszych akkordów jakiś
dreszcz elektryczny przebiegł wszystkich, wszy-
scy mimowiednie zostali porwani gdzieś w sfery
melodyi, znawcy i nieznawcy odczuli jakiś
wpływ przyjemny, błogi, niezapomniany. —
Wprawdzie ucho znawców dostrzegło tu i ow-
dzie pewne zaniedbanie, licencyę, poznało wnet
że Chodecki niebył żadnym klassycznym wir
tuozem, ale mimo to wszystko niepodobna
było się odjąć téj prawdziwie muzykalnéj du-
szy, temu głębokiemu, rzeczywistemu uczuciu,
jakie w każdym oniemal przez Chodeckiego
egzekwowanym utworze były dla wszystkich
wyraźne, rzekłbym nawet, jeśli tak wolno po-
wiedzieć, namacalne. Co zaś do licencyi, o któ-
rych wspomniałem, na to niezawsze przeciwko
Chodeckiemu potrzeba było się skarżyć. Tak
n. p. znany aż nadto szeroko mazur Szopena
i oklepany tak dalece, że możeby należało wy-
znaczyć salonowe kary, jeśli się jeszcze powa-
ży go kto grać; tak coś nakształt jak owa
nieszczęsna modlitwa panny Bondarzewskiéj;
otóż powiadam ów mazur szopenowski, pod
ręką Chodeckiego, dzięki nadzwyczaj szczęśli
wym licencyom i koncertowaniom, wyszedł
tak znakomicie, że wszyscy słuchacze nie mo-
gli wyjść z podziwienia. Można powiedzieć że
Chodecki, z owego mazura, który oddawna
liczył się do stałych nieboszczyków między
dziełami muzyki, wyprowadził na świat i do
życia powołał całkiem nową i daleko lepszą
nawet jak ów nieboszczyk istotę. Co zaś do
innych, żyjących jeszcze dzieł Szopena, to eg-
zekwował je bez żadnych już licencyi, ale z
pewną rzekłbym religijną czystością; o ile na-
turalnie to mógł uczynić, gdyż grał wszystko
z pamięci, a nigdzie niemiał możności chociaż-
by tylko chwilowego przygotowania się. Cho-
decki więc powtarzam, niebył mistrzem, ani
też na mistrza niepozował, ale był istotnym
muzykiem; co grał to czuł dobrze i głęboko
i uczucie to swoje umiał przelewać w słucha-
cza. Bliżéj się było autora przez grę tu i ow-
dzie zaniedbaną Chodeckiego, jak nieraz przez
egzekucyę daleko poprawniejszą bardzo wielu
pozbawionych uczucia choć słynnych dosyć
wirtuozów. Wreszcie niegrywał on zwykle bar-
dzo trudnych rzeczy, a wybierał głównie takie,
którym mógł podołać i to jeszcze bez wiel-
kiego trudu. A w tém dla publiczności niebyło
wielkiéj straty, bo przecież nieulega zdaje mi
się kwestyi, że każdy bez żalu mógłby zanie-
dbać słuchania, jakiego n. p. *Réveil du Lion*
dla pierwszéj lepszéj sonety Mozarta. Otóż wła-
śnie Chodecki był prawdziwym muzykiem i
umiał wybierać.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 16 lipca.

Dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi
historycznéj, na którem powzięto do wiadomości ko-
respondencyę dr. S. Smolki z podróży jego nauko-
wéj do Wielkopolski, uchwalono wnioski przedsta-
wione przez komitet redakcyjny o porządku wyda-
wnictw i wynagrodzeniu za różne kategorye
pracy wydawniczéj. Dr. Bobrzyński wniósł wydanie
Kodeksu praw i przywilejów nadanych sądowi wyż-
szemu prawa magdeburskiego w Krakowie, oraz wa-
żniejszych zapisków i przechowanych aktów tego
sądu. Członek komisyi Bohdan Łuszczyński złożył
do użytku komisyi wykaz Oblat Castri Cracoviensis
od 1572—1792 z szczegółowym indeksem.

Tow. dobroczynności m. Krakowa wydało
właśnie swój rocznik za rok 1873, z kolei już 55.
Broszura ta poprzedzona jest następującą przedmową:

„Podając sprawozdanie to 55 z upłynionego roku
do powszechnéj wiadomości w myśl artykułu 3-go
statutu obowiązującego, Rada ogólna w imieniu star-
ców, kalek i sierot pod jéj opieką zostających, wy-
nurza najczulsze dziękczynienia tym wszystkim, któ-
rzy w jakimkolwiek sposobie przyczynić się raczyli
do utrzymania tego zakładu dobroczynnego, w szcze-
gólności zaś tym, którzy pomimo ciężkich obecnie
czasów i tylu rozlicznego rodzaju składek, pospie-
szyli ze składkami na budowę nowego domu ubogich
w Krakowie — wprawdzie takowe nie wystarczają,
iżby można było przystąpić odrazu do budowy tegoż
domu, lecz z czasem to przecież nastąpi, albowiem
procenta coraz przyrastać będą do kapitału i takowy
znacznie powiększać corocznie.“

Ogół przychodu towarzystwa wynosił w prze-
szłym roku, jak to wykazuje sprawozdanie, 31,094
zła. 39 c., rozchód zaś 26,513 zła. 48 c. A zatem
okazuje się remanent z r. 1873 wynoszący 4,580
zła. 91 c.

Wczoraj po południu o godz. 3, zjechał się przy
ulicy Grodzkiéj przed kawiarnią Wintera omnibus
z wozem towarowym. Dyszel wozu uderzył w omni-
bus i znacznie go uszkodził, pasażerowie jednak,
których tylko dwóch było, zdążyli się uchylić i uni-
knęli grożącego niebezpieczeństwa.

Mieszkańcy ulicy Floryańskiéj w okolicy hotelu
„pod Różą“ i sklepem p. Wojdy, na „dzień dobry“
niekoniecznie wesołego byli dziś widzami widowiska.
Miała dopiero wkrótce ósma godzina uderzyć na ze-
garach krakowskich, kiedy zamiast uderzenia zegara
doleciały do dopiero co pootwieranych okien wcale
nie radosne, pogodny, letni dzień witające, ale na-
miętne i pełne gniewu okrzyki, z niezupełnie harmo-
nijnych pochodzące piersi. Naówczas, kto tylko już
dostatecznie przygotowany był do wychylenia się
z okna na widok publiczny, wyjrzał na ulicę, a oczom
jego przedstawiły się liczne tłumy najrozmaitszej
publiki, które ciekawie przypatrywały się i przysłu-
chiwały nasamprzód kłótni a potem ręcznym zapa-
som dwóch członków towarz. publicznéj usługi, tak
zwanym ekspressom.

Ponieważ obydwaj byli zdaje się jednakiéj siły
fizycznéj, walka więc trwała dość długo pomiędzy temi
gladjatorami, a część publiczności tkliwszego serca,
zaczęła się już nawet oglądać za kimś, ktoby był
dość odważnym do interwencyi i położył kres brato-
bójczéj walce, zwłaszcza, że twarz jednego z zapa-
śników cała już była krwią oblana. Naówczas dwie
jakieś niewiasty, które słowy i giestami żywszy bra-
ły udział w całéj téj niepożądanéj scenie, nabrały
śmiałości uczepić się włosów z tyłu głowy jednego
i drugiego z zapaśników by ich w ten sposób rozdzie-
lić. Lecz długo nadaremnemi były ich poczciwe chę-
ci i długo musiały się kręcić w koło, jak konie w
kieracie, postępując za walczącymi, którzy także się
w koło kręcili.

Wtém nagle odstąpili od siebie walczący, który
to ruch niespodziewany sprawił, że obydwie chrze-
ścijańskiego serca niewiasty poupadały na ziemię.
Jakkolwiek więc i one nie bez szwanku wyszły, prze
cież miały tę satysfakcyę, że za ich pośrednictwem i
dziś o god. 8 rano objawił się dobroczynnie łagodny
wpływ natury kobiecéj na męzką. —Jeden bowiem z
napaśników, który ma podobno wybite lewe oko,
wziął już tylko jako świadectwo swéj krzywdy czapkę
numerowaną swego przeciwnika i udał się z nią
prawdopodobnie do sądu. — Fakt ten odbył się bez
interwencyi policyi; interwenijentki są podobno
małżonkami zapaśników.

W cegielniach p. Schönberga i banku galicyjskie-
go pod Przegorzałami zatrudnionych jest kilkuset
robotników. Ponieważ jednak cegielnie te oddalone
są od miasta a oko władzy bezpieczeństwa niebardzo
nad niemi czuwa: więc robotnicy pozwalają sobie
częstych wybryków. Bójki, różne zaburzenia, formalne
rewolty są tam na porządku dziennym. Niedawno
schwytano tam jednego robotnika, który w nocy za-
czaił się z pałką w blizkości mieszkania właściciela i
przyznał się, że miał zamiar napadnięcia go. Zwra-
camy uwagę władzy na te niebezpieczne objawy.

Ogłoszenie. — Niniejszém podaje się do wia-
domości, że kurs feryalny tegoroczny dla nauczycieli
przeznaczony przez wysoką radę szkolną krajową,
rozpocznie się w c. k. seminaryum nauczycielskiem w
Stanisławowie dnia 25 lipca b. r. o 8 godz. rano.

Z dyrekcyi c. k. seminaryum nauez. w Stanisła-
wowie.

Kolej konna we Lwowie, projektowana przed
niespełna rokiem, zdaje się — pisze *Dziennik pol.*—
że wejdzie w życie. Temi dniami rozpoczęto trasowa-
nia obok dworca kolei Karola Ludwika i na Nowym
świecie.

Pani Helenie Modrzejewskiéj skradziono —
jak donoszą dzienniki lwowskie — w tych dniach z
niezamkniętego jéj pomieszkania w gmachu Skarbko-
wskim branzoletę złotą, jedną perłę brylancikami
wysadzaną w cenie około 400 rubli. Wewnątrz bran-
zolety wyryte jest nazwisko poszkodowanéj. Podej-
rzenie kradzieży pada na jedną ze sług.

Sensacyjne odkrycie — pisze *Presse* — w
czasie obecnych upałów zrobiło pewne za oszustwo
uwięzione indywiduum. Rozchodzi się tu tylko o ba-
gatelkę, bo o zamach na Jego Cesarską Mość, który
wykonać zamierzył jakiś nieznajomy, z grubą szyją,
z sztywnym palcem wskazującym lewéj ręki i mówią-
cy po morawsku i po czesku“, z czego zwierzył się
jakiemuś szewcowi w Mödling. W całéj téj sprawie
nie ma naturalnie nic prawdziwego, jest ona tylko
wynalazkiem tego indywiduum, które z umysłu zro-
biło podobne wyznanie, ażeby otrzymać jak najwięk-
szą karę i w ten sposób zapewnić sobie przeż dłuższy
czas utrzymanie.

Jakiś korespondent do *Dziennika Poznańskiego*
uskarża się na psucie ojczystéj mowy w tamtych stro-
nach przez wtrącanie wyrazów niemieckich, takich
np jak: „Zrobiłem mu ten *Standpunkt klar*. Jakem
mu powiedział prawdę to umykał *über alle Berge*.
A to istotnie dziwaczne. To téż wielkiem szczęściem
podobne zarzuty nie mogą nigdy się stosować ani do
Krakowa, ani tém mniéj do Galicyi. U nas nic podo-
bnego. Klasy bowiem wykształcone nigdy nie uży-
wają wyrazów niemieckich niepotrzebnie, a lud rozu-
mie się tém mniéj. Widzimy sami nawet liczne tego
dowody a między innymi ten naprzykład: Ktoś z
naszych znajomych pytał sługi pewnego prowincyo-
nanego magistratu, a który w wolnych chwilach i
jemu także usługiwa,: „gdzieżeś tak długo bawił?“
— Ot, posyłali mię do *ferlagu* a potém do *štajrantu*.
— A gdzież jeszcze biegniesz? — Zanieść *nachšte-
lungi*. — Co za *nachštelungi?* — A to jak się kto
nie stawi do *asynterunku* to mu taki *befel* dają, żeby
przyleciał *šnel*.

Gdzieś znowu czytaliśmy list, w którym autor
dając swój adres, dla udokładnienia go dodaje:
lecta poczta Kolbuszów.

W sprawie znanéj naszym czytelnikom kradzie-
ży jakiéj dopuścić się miał W. ks. Mikołaj w Rossyi
zarządzone zostało — jak pisze *Pall Mall Gazette*, —
śledztwo, które dopiero za powrotem cara ostatecznie
rozstrzygnięte zostanie.

W całém państwie rossyjkiém jest dyecezyi
rzymsko-katolickich 12, z których w Cesarstwie 5,
w Królestwie 7. Dyecezye te są pod zarządem du-
chownym w Cesarstwie: 1) arcybiskupa ks. Antonie-
go Fijałkowskiego, archidyecezya mohylewska; 2)
prałata ks. Piotra Żylińskiego, dyecezya wileńska;
3) biskupa ks. Mateusza Kazimierza Wołonczewskie-
go, dyecezya telszewska; 4) biskupa suffragana Lu-
dwika Brynka, dyecezya łucko-żytomierska; 5) bi-
skupa Franciszka Zatmana, dyecezya tyraspolska.
W królestwie Polskiém: 1) prałata kustosza metro-
polji warszawskiéj ks. Stanisława Zwolińskiego, ar-
chidyecezya warszawska; 2) kanonika katedralnego
ks. Floryana Kosińskiego, dyecezya kaliska; 3) bi-
skupa dyecezyalnego ks. Walentego Baranowskiego,
dyecezya lubelska; 4) biskupa ks. Józefa Michała
Juszyńskiego, dyecezya sandomierska; 5) biskupa
suffragana ks. Tomasza Kulińskiego, dyecezya kie-
lecka; 6) prałata ks. Wincentego Orzeszkowskiego,
dyecezya płocka; 7) biskupa Piotra Wierzkowskiego,
dyecezya augustowska. Kollegjum rzymsko katolickie
w Petersburgu składa się z prezydującego, arcybisku-
pa mohylewsko ks. Antoniego Fijałkowskiego; z
członków: doktora teologji św. i prawa kanoniczne-
go, rektora akademji duchownéj rzymsko katolickiéj,
ks. Dominika Stacewicza, i magistra teologji św. pra-
łata ks. Dominika Moszczyńskiego; z asessorów do
3-letniego zasiadania w kolegjum delegowanych, któ-
rzy są jak następuje:

1) Z archidyecezyi mohylewskiéj doktor teologji
św. prałat ks. Adolf Bagieński; z dyecezyi wileńskiéj
dr. teologji św. prałat ks. Szymon Kozłowski; 3) z dy-
ecezyi telszewskiéj magister teol. św. prałat ks. Otto
Poniewski; 4) z dyec. żytomierskiéj prałat ks. Maksy-
miljan Roszkowski; z archid. warszawskiéj kanonik
honorowy, proboszcz parafji św. Jędrzeja w Warszawie
ks. Jan Leski; 6) z dyec. kieleckiéj administrator
probostwa Strożyska ks. Henryk Jasiński; 7) z dyec.
kaliskiéj; administrator probostwa Czastary ks. Alojzy
Amman; 8) z dyecezyi lubelskiéj notaryusz apostols.
kanonik katedralny, prob. parafii Rudno ks. Juljan
Sobolewski.

Dnia 13 b. m. występowała po raz pierwszy
w teatrze Alhambra w Warszawie, pani Marya Go-
recka, znana artystka teatru lwowskiego. Nie zawio-
dła oczekiwania widzów, a najlepszym tego dowo-
dem były liczne oklaski publiczności i 4-krotne przy-
wołania jéj na scenę. Gra jéj czysta, łatwa i natu-
ralna, zrobiła nadzwyczaj przyjemne wrażenie. To
też winszowali wszyscy dyrektorowi teatru, p. Trapszy,
takiego nabytku.

Radca stanu Artim Heller, naczelnik telegrafu
w Andrzejowie, w gub. kieleckiéj, liczący lat 40, ro-
dem z Prus, ścigany jest przez sąd powiatowy w Kiel-
cach za nadużycie w służbie. Jest on wysoki, łysy,
ma na ręce bliznę od cięcia kosą, służył w wojsku
pruskiem.

Człowiek latający. — Ogłoszono niedawno, że
dnia 9 lipca o godz. $7\frac{1}{2}$ p. de Groof, belgijczyk,
ów zwany „człowiekiem latającym“ wzniesie się w
górę w Cremorn Garden i przeleci w powietrzu po
nad ziemią wzdłuż 5,000 stóp. Żeglarz ten nadpo-
wietrzny wykonał już taki lot przed 10 dniami, ale
powtórzony zamiar takiéj saméj podróży stał się
przyczyną jego zguby.

Od wielu lat p. de Groof pracował nad urządze-
niem maszyny, za pomocą któréj chciał on latać jak
ptak. Przyrząd ten podobny był do ogromnych skrzy-
deł nietoperza; pręty w tych skrzydłach były z fisz-
binu, a błony które je łączyły z kauczuku. Rok
temu pierwszy raz odbył próbę na głównym placu
w Brukselli, gdzie wzbił się do znacznéj wysokości,
ale zleciał nazad nie zrobiwszy sobie nic złego.

Dnia 29 czerwca doświadczenie to udało mu się
w Cremorn Garden i w Londynie. Tą razą p. de
Groof wzniósł się w powietrze w balonie, kierowa-
nym przez p. Simmone, wzniesienie się było szczę-
śliwe; balon skierował się do wysokości Brandon
w hrabstwie d'Essex. Tu nieustraszony ten żeglarz
nadpowietrzny wyleciał na swych skrzydłach z ba-
lonu w przestrzeń, z początku krążył on w powie-
trzu jak ptak drapieżny, postępując z blizka około
balonu, potem spuścił się wolno i osiadł na ziemię
najszczęśliwiéj w świecie.

Dnia 7 lipca chciał powtórzyć to samo doświad-
czenie; balon wzniósł się wolno, najmniejszy wiatr
nie przeszkodził téj podróży; przyrząd jego był w
dobrym stanie i p. de Groof, pełen zaufania, poże-
gnał się ze swoją żoną, mówiąc jéj: „do widzenia“.
Balon, z którego miał on się spuścić na ziemię, tą
razą także był kierowany przez p. Simmone. Oto
co pisze ten ostatni o téj niefortunnéj podróży:

„O naznaczonéj godzinie p. de Groof przyczepił
swój przyrząd i wzniesienie rozpoczęło się z począt-
ku bardzo wolno, dopóki nie wzlecieliśmy do wyso-
kości 4000 stóp. Czas jakiś nie ruszaliśmy się zu-
pełnie, ale ponieważ przyrzekłem p. de Groof kiero-
wać się jak tylko można najbliżéj Tamizy (on był
także dobrym pływakiem), czyniliśmy więc wszelkie
wysiłki, aby dążyć w tym kierunku. Wiatr przeciwny
wzniósł się i spędził nas z naszéj drogi. Poznałem
wtedy, że dążymy w kierunku Hyde-Parku i spuści-
łem balon, aby dać możność p. de Groof do zstą-
pienia na ziemię w przestrzeń wolną i otwartą. Zna-
kiem umówionym między nami były te wyrazy „Spuść
się“. Ale on tego znaku nie dał, nie uprzedziwszy
mnie spuścił się, spostrzegłem to po ruchu gwałto-
wnym jakiego doznał mój balon, i po lekkości która
go nagle wzniosła z wielką szybkością. Spojrzałem

wokoło siebie i zobaczyłem p. de Groof'a w powietrzu kręcącego się, skrzydła jego przyrządu nie kierowały nim a ogon jego był zwrócony ku zenitowi. Zrozumiałem wtedy że był stracony.

„Podczas wznoszenia się, mówiliśmy tylko o różnych położeniach w których znajdowaliśmy się, a które wskazywał instrument jaki p. de Groof miał z sobą. Byliśmy na 300 stóp po nad ziemią kiedy on się spuścił. Sądzę, że on chcąc odwiązać sznur którym był przywiązany do balonu, stracił wtedy środek ciężkości, i że katastrofa ta nie miała innych przyczyn. Zrobiło mi się niedobrze. Skoro przyszedłem cokolwiek do siebie, znajdowałem się po nad Victoria-Park. Kilka kropli wódki powróciły mi szybko przytomność i mógłem wykonać zstąpienie moje w Chingford. Ale niestety, zapadłem na linji kolei żelaznéj i to w chwili, kiedy właśnie pociąg nadbiegał wprost na mnie. Zdołano zwolnić bieg jego i zatrzymać go w odległości o 5 jardów od mojéj kotwicy, około któréj znajdowałem się wraz z moim balonem.

„Oddaję tu sprawiedliwość mechanikowi i konduktorowi pociągu, bez których byłbym stracony tak samo jak mój towarzysz, oni bowiem wypełnili swój obowiązek ze zręcznością i szybkością i pomogli mi potem wsiąść do pociągu, wypuściwszy powietrze z mego balonu, zabrali go do bagaży. Tym sposobem dojechałem do najbliższéj stacyi."

Peryodyczna literatura Ameryki południowéj. — Księgarz nowojorski C. Steiger zebrał był dla zeszłorocznéj wystawy powszechnéj daty o czasopismach literackich Stanów Zjednoczonych Ameryki i do zestawienia tego dołączył zbiór numerów okazowych tych czasopism, który obejmował w 119 tomach około 6000 egzemplarzy. Obecnie wymieniony wyżéj księgarz ogłosił uzupełniony katalog ten peryodycznéj literatury amerykańskiéj na obszarze pomiędzy zatoką Mexykańską a wielkiemi jeziorami Kanadyjskiemi. Obejmuje ten katalog 8081 czasopism, z któréj to liczby na Nowy Jork przypada 507, na St. Louis 91, Nowy Orlean 38, San Francisco 93, Boston 194, Filadelfię 168, Baltimore 44, Detroit 37, Chicago 145, Cincinati 71 a na Waszyngton 38 dzienników literackich. Ale i na krainy przez Indyan zamieszkałe znaczne podług spisu tego przypadają cyfry ruchu literackiego i tak n. p. na kraj Dakotes 14, Montanę 8, Kolorado 15, itd. Żebyśmy choć tyle mieli tu czasopism, ile ich mają te indyjskie krainy. *G. L.*

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Ant. Flach nauczycielka muzyki; Ferd. Spandl inż. z Wiednia; Feliks Krzyżanowski dyr. szkoły muz. z familją z Kalisza; Matylda Honwald wł. d., Paulina Przybylska wł. d., Marya Kozłowska obyw., z Wilna; Karol Wenda ob., Stefan Kubiack wł. d., Praxeda Kamocka wł. d., z Królestwa; Sulimirski Artur urz., Karol Ordon ob., z Warszawy; Antoni Gliński restaurator z familją z Aleksandrowa; Aleks. Gregorowicz ob. z familją z Bukaresztu; Wanda Jaworska ob., Amelja Kosowicka ob. z familją, z Rossyi.

Zapiski dyecezyalne. — Ks. Józef Turkiewicz, dotychczasowy admin. łac. kościoła w Monasterzyskach, otrzymał na dniu 19 czerwca b. r. kanoniczną instytucyę na tamtejsze probostwo. — Ks. Juljan Kotubiński, dotychczasowy wikary przy gr. kat. probostwie w Mikuliczynie, uwolniony został z téj posady. — Ks. Szczepan Ścisłowski, były wikary w Bursztynie, wprowadzony został w czynność prywatnego kooperatora przy gr. kat. probostwie w Kamionce Strumiłowéj. — Ks. Leon Humiński, dotychczasowy wikary przy łac. kościele w Kozowie, przeznaczonym został na administratora de Felicientalu, a tamtejszy zawiadowca ks. Wiktor Puchalski, objął posadę kooperatora w Kozowie. — Ks. Michał Stolf, pleban obrz. łac. w Nowem mieście, dyecezyi przemyskiéj, umarł dnia 30 czerwca b. r. przeżywszy lat 41. W skutek tego zgonu został kościół parafjalny w Nowem mieście oddany ks. Janowi Samockiemu, dotychczasowemu kooperatorowi w Strzałkowicach. Do parafji opróżnionego probostwa w Nowem mieście należy do 1900 dusz. Prawo patronatu przysługa p. Kajetanowi Guszkowskiemu. — Ks. Emiljan Mazurkiewicz, dotychczasowy wikary przy łac. Kościele w Manasterzyskach, przeniesionym został jako taki do Wyżnian, a na jego miejsce do Monasterzysk przybył ks. Wincenty Rydlewski, dotychczasowy kooperator w Maryampolu, którego miejsce objął ks. Jan Smagłowicz. — Ks. Dymitr Wachniak, zawiadowca gr. kat. kapelanji w Uryczu, uwolniony został z téj posady. — Ks. Michał Batkiewicz, gr. kat. wikary w Kałuszu, przeniesionym został jako taki do Cisowa w miejsce ks. Aleksego Zaklińskiego.

Wiadomości urzędowe.

— Naczelny dyrektor poczt zamianował: oficyała pocztowego Adolfa Wyżykowskiego, naczelnikiem urzędu pocztowego na dworcu kolei w Brodach; oficyałami pocztowymi, dotychczasowych asystentów pocztowych: Adama Dwornikiewicza i Franc. Skowrońskiego dla Lwowa, Edwarda Tarnawieckiego dla Złoczowa i Gustawa Decksteina dla Tarnopola; asystentami pocztowymi: ekspedytora pocztowego Fran. Gilnreinera dla Tarnopola i sierżanta rachunkowego Abrahama Rotha dla Brodów; praktykantem pocztowym: ekspedytora pocztowego Wikt. Stascyńskiego i udzielił temuż adjutum, podobnie jak praktykantowi pocztowemu Wład. Sidorowiczowi; nakoniec przeniósł: oficyała pocztowego: Adolfa Baumgartena z Brodów do Lwowa, a asystentów pocztowych: Józefa Jurkiewicza ze Złoczowa do Kołomyi i Józefa Wihnanka ze Lwowa do Stanisławowa.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 13 lipca:

Edykta. Z powodu wniesionego pozwu naznaczony Siekierzyńskim kuratorem dr. Szwedzicki z zastępstwem dr. Starzewskiego. — Dla Feliksa Kality, z powodu wniesionego pozwu, naznaczony kuratorem dr. Gregorowicz z zastępstwem dr. Dziubińskiego. — Kuratorem masy Salamona Feiwla mianowany radca Korytowski. — Sąd powiat. w Kolbuszowie, wzywa do zgłoszenia się spadkobierców Karoliny Albusowéj — Dla spadkobierców ś. p. Jakóba i Marcina Styczyńskich, naznaczony kuratorem dr. Moszyński z zastępstwem dr. Janowicza. — Sąd obw. w Samborze otworzył konkurs do całego majątku Piotra Janusiewicza. — Michał Warynków z Bratkowic uznany marnotrawcą.

Licytacje. Realność pod l. 20 w Kocurowie. Realność pod l. 15, 17 w Rajsku. — Realność pod l. 176 w Szczurowéj. Cena wywołania 3,855 złr.

— Dziennika ustaw praw państwa wyszła część XXXV i zawiera: nr. 99 rozporządzenie ministra finansów z dnia 15 czerwca b. r. o przyjmowaniu praktykantów do urzędów podatkowych i o składanych przy nich egzaminach. Nr. 100 rozporządzenie ministerstwa handlu i ministerstwa spraw wewnętrznych z 21 czerwca b. r. o zaliczenie przemysłu kucia koni do przedsiębiorstw koncesyonowanych. — Nr. 101 rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 2 lipca o sądzie pow. w Marburgu. Nr. 102 rozporządzenie ministerstwa handlu o asesorach z grona kupców i żeglarzy do władzy marynarskiéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przemysłowo-rolniczy wychodzi w Krakowie, nr. 6 zawiera: Ochrona lasów. O młocarniach i kieratach z 2 ma rycinami. Konieczna ulga. Środek przeciw psuciu się kapusty. Wiadomości bieżące rolnicze przemysłowo handlowe. Część informacyjna. W osobnym dodatku sprawozdanie targowe.

Komitet tegorocznéj wystawy płodów rolniczych w Warszawie podaje do powszechnéj wiadomości, że oprócz dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj, następujące także zarządy dróg żelaznych zagranicznych zgodziły się na zmniejszenie o 50% opłaty za przewóz przedmiotów mających się przesłać na rzeczoną wystawę:

a) Zarząd drogi żelaznéj prawego brzegu Odry, dróg Falckich (*Pfälzische Bahnen*), wrocławsko fryburskiéj, z warunkiem, jeżeli wszystkie drogi należące do centralnego związku niemiecko szlązkiego zgodzą się również na zniżenie ceny taryfą oznaczonéj;

b) zarząd drogi żelaznéj austryacko-południowéj;

c) zarządy dróg rządowych badeńskiéj i saskiéj, tudzież marchijsko-poznańskiéj i północno austryackiéj;

d) zarząd drogi żelaznéj nekar-meńskiéj (*Main-Neckar Bahn*), z zastrzeżeniem, ażeby przedmioty z wystawy wracające były przewożone nie późniéj niż po upływie 4 tygodni po ukończeniu wystawy;

e) zarząd drogi żelaznéj Halle-Sorau Guben z warunkiem, że ludzie do nadzoru przewożonego inwentarza żywego przeznaczeni, winni być zaopatrzeni w bilety najniższéj klasy tego pociągu, w którym jechać będą, chociażby ciż ludzie zajęli miejsce w wagonie przeznaczonym na pomieszczenie inwentarza. Ludzie ci z powrotem będą mogli bezpłatnie zająć miejsce w wagonach dla inwentarza przeznaczonych. Człowiek dodany do nadzoru inwentarza może bezpłatnie zabrać z sobą jednego psa. Przy przewożeniu inwentarza żywego całymi wagonami na każdy wagon liczy się jeden dozorca i jeden pies.

Osoby zatém życzące sobie korzystać z powyższych ulg winny się zgłosić do komitetu wystawy, *) z żądaniem udzielenia im odpowiednich świadectw, dla okazania ich urzędnikom kolejowym przy wyprawianiu przedmiotów na wystawę.

W Warszawie znajduje się 256 zakładów fabrycznych, w których pracuje 8923 osób; wartość wykonanych w tychże w ciągu 1873 r. wyrobów wynosi 16,497,220 rs.

W porównaniu z r. 1872 liczba fabryk zmniejszyła się o 7, lecz za to powiększyły wartości wyrobów o 2,181,732 rs.; liczba zaś robotników o 1680; wzrost ten przypisać należy ogólnemu rozwojowi wszystkich prawie zakładów fabrycznych i wyższéj produkcyi niektórych, a mianowicie dystylarni na sumę wyższą od r. 1872 około 450,000 rs.; browarów o 420.000 rs.; młynów parowych o 200.000 rs; wyrobów stolarskich o 78,000 rs; powozów o 60,000 rs.; mydlarni o 73,000 rs.; wyrobów metalowych o 240,000 rs.: żelaza cylindrowego o 129 000 rs.; maszyn parowych i narzędzi rolniczych o 400 000 rs.

Liczba warsztatów rzemieślniczych w porównaniu z rokiem 1872 powiększyła się o 24, liczba czeladzi o 359, a wartość wyrobów o rs. 563,440, czyli w r. 1873 było warsztatów 2,950, czeladzi 3,895, uczniów 4,668; wartość zaś wyrobów wynosiła rs. 2,603,010, z których na kupno materyałów potrącić należy wydatkowane w r. 1873 rs. 4,213,410. Warsztaty, sprzęty i narzędzia przedstawiają wartość rs. 442 955.

Ilość wszystkich świadectw wykupionych handlowych wynosiła: w r. 1871 13,895 na sumę rs. 195,184, w r. 1872 14,263 na sumę rs. 211,945 kop. 50, a w r. 1873 12,195 na sumę rs. 222,114.

Z Warszawy donoszą nam, że rząd rossyjski wydał bardzo ważne pod względem przemysłu tamtejszego rozporządzenie. Na początku r. b. rozpisał on dostarczenie 450 lokomotyw i 9000 wozów dla kolei rządowych, które w przeciągu lat 6 w pełnéj liczbie dodane być muszą. W skutek tego powstał pomiędzy fabrykami w Niemczech ogromny ruch, wysłano ajentów do Petersburga i poselstwo niemieckie wspierało, jak zawsze, usilnie swoich rodaków, znalazłszy mocne poparcie w stronnictwie niemieckiém w otoczeniu cara, które się mianowicie wytężało zniweczyć wpływ naczelnika kontroli państwa, p. K., Niemcom nieprzychylnego i było prawie już pewne wygranéj. Rząd jednak rozdzielił właśnie całą robotę pomiędzy 5 fabryk maszyn i powozów (w Warszawie, Moskwie, Petersburgu, Kołomnie i Briańsku) i to pod wyraźnym warunkiem, że wszystkie maszyny i wozy a nawet każda szruba i gwóźdź muszą być zrobione w obrębie państwa, daléj, że cały materjał, jakoto: żelazo, stal, mosiądz, drzewo, szkło, skóry, cynk, płótno, sukno i t. d. pochodzić muszą z państwa rossyjskiego, tak, ażeby ani kopiejka za to po za granicę się niedostała. Ponieważ zaś niewszystek materyał dotychczas w Rossyi się wyrabia lub w małéj tylko ilości jak np stal według sposobu Bessemera i Siemensa, daje więc rząd wsparcie w gotówce wymienionym fabrykom, mianowicie fabrykom lokomotyw, po 300,000 rs., zaś powozów po 200,000 rs., daléj zaliczkę aż do połowy ceny zamówionych przedmiotów byle nawet wszystek materyał w państwie mógł być przygotowany. Za każdą lokomotywę płaci rząd 28,500 rs., za wóz kryty 1400 rs., za niekryty 1150 rubli.

Na to wściekają się agenci niemieccy i grożą Bismarkiem, bo przeczuwają, że nietylko na teraz im odpadnie wszelka ztąd korzyść, lecz że za lat sześć przemysł stanie się od Niemiec zupełnie niezawisłym.

Fabryki rossyjskie i polskie rozsyłają już wezwania do Francyi, Niemiec i Belgji, ażeby tam pracujący rossyjscy poddani prędko do kraju wracali.

*) Dla przypomnienia powtarzamy adres komitetu: „Do komitetu wystawy płodów rolniczych i gospodarskich w Warszawie, w gmachu b. dyrektorów głównych skarbu przy placu bankowym.

Przegląd polityczny.

Biskupowi linzkiemu Rudigierowi wytoczono śledztwo karne, które się zaczęło od przesłuchania wielu świadków. Biskup Rudigier odwiedził w końcu z. m. Kremsmünster, gdzie miał kazanie nie zbyt budujące, w którém między innemi jest taki ustęp: „Ojciec św. ujrzał się przymuszonym zganić ustawy wyznaniowe Szwajcaryi, Prus, i niestety Austryi z lat 1868 i 1874. Wy, którzy jesteście dobrymi chrześcijanami i kochacie ojca św., zapewne nie będziecie takim ustawom ulegać." Śledztwo więc przeciw biskupowi zdaje się być wytoczoném nie na zasadzie nowych ustaw wyznaniowych, tylko po prostu na mocy ogólnego kodeksu karnego.

W sejmie węgierskim naprzemian toczą się dyskusye o kolejach żelaznych węgiersko-rumuńskich i o projekcie ustawy wyborczéj. Ze względu na upały letnie, postawił jeden z mówców przedwczoraj wniosek, aby posiedzenia odbywały się nie w godzinach południowych, lecz rano. Rząd jest mocno zdecydowany nie puszczać sejmu do domu przed załatwieniem ustawy wyborczéj. *Pester Lloyd* zapewnia, że wszystkie w dziennikach pojawiające się wiadomości, jakoby rząd miał zamiar odroczyć posiedzenia sejmowe po uchwaleniu prawa o kolejach żelaznych, są całkiem bez podstawy. Owszem rząd pragnie także i prawo wyborcze w téj sesyi załatwić.

W berlińskich dziennikach nie ma żadnych ciekawych wiadomości o zamachu na Bismarka; jest w nich dużo o przestrachu pani Bismarkowej, ale nic prawie o młodym stolarczyku, jego zamiarach i wspólnikach. *A. A. Ztg* cieszy się, że morderca nie jest Bawarczykiem, i twierdzi, że ta okoliczność łagodzi trochę wstręt, jakim zamach napełnił wszystkie cywilizowane warstwy Bawaryi. *Tagespresse* znowu pociesza się nadzieją, że ksiądz Hanthaler, przytrzymany w drodze z Kissingen do Schweinfurtu, jako mniemany doradca mordercy, a nazwany w telegramie Tyrolczykiem, nie okaże się przecież spółziomkiem Andrzeja Hofera i poddanym austryackim.

Na przedwczorajszém posiedzeniu izby wersalskiéj powzięto ważną uchwałę, która, jakkolwiek dotyczy kwestyi finansowéj, nie pozostanie też bez wpływu politycznego. Izba mianowicie odrzuciła postawiony przez przyjaciół Magne'a wniosek o podwyższeniu podatku na sól. Inny przyjaciel Magne'a, baron Jouvenel, przewidując wypadek, przygotował drugi wniosek, którego przyjęcie umożliwiłoby ministrowi finansów wycofanie się z kłopotu; brzmi on tak: „Wzywa się ministra finansów do rozpoczęcia rokowań z bankiem francuzkim, ażeby za współdziałaniem tegoż uskutecznić spłacenie pożyczki Morgana, obracając na to resztę kwoty rocznéj, którą skarb winien bankowi za rok 1874, oraz całéj kwoty za rok 1875." Komisya budżetowa i ten wniosek odrzuciła, tak iż ministrowi nic nie pozostanie, tylko z pozoru podać się do dymisyi, któréj prawdopodobnie Mac-Mahon nie przyjmie.

Dzienniki podają urzędowy raport jenerała Echague o bitwie pod Estellą. Wprawdzie nie możemy z niego się dowiedzieć z pewnością, dlaczego bitwa, z początku szczęśliwa dla republikanów, skończyła się następnie porażką. Wszakże deszcz ulewny, który bił w oczy żołnierzom, i głód musiały działać na nich osłabiająco. Większa część armji na głodno się biła, gdyż zamiast 30,000 porcyj przyszło tylko 10,000. Do tego w stanowczéj chwili przypadła śmierć Conchy. Raport urzędowy z pochwałą mówi o waleczności karlistów i podnosi dzielne natarcie ich jazdy. Straty nie są znaczne. Oprócz Conchy, poległo 16 oficerów i 614 żołnierzy; ranni są: brygadyer Molina, 81 oficerów, 849 żołnierzy; kontuzyonowanych jest 22 oficerów i 197 żołnierzy; nie dolicza się 268 ludzi. Jeżeli karliści mówili o czterech tysiącach, które niby mieli stracić republikanie, to swoim zwyczajem grubo skłamali.

Do Bereo u brzegów Biskai przywieziono znowu około 25 dział dla karlistów, oraz 200 skrzyń z nabojami. Niewiadomo, czy dostarczyli ich francuzcy legitymiści, czy handlarze angielscy.

Sesya parlamentu angielskiego prawdopodobnie będzię zamkniętą 5 sierpnia. Ale przed zamknięciem ciało prawodawcze musi jeszcze coś postanowić w sprawie billu o rytuale kościoła anglikańskiego. Gladstone, bardzo biegły w tych rzeczach, wniósł sześć rezolucyj przeciw billowi, które ma energicznie zbijać Disraeli, jako zdaniem jego dążące do zniweczenia urzędowego kościoła w Anglji. Ciekawa to będzie walka między prawowiernym protestantem, szczerze przywiązanym do swego kościoła, ale pragnącym zreformować na lepsze jego organizacyę, a synem wychrzty, stającego dziś w obronie kościoła, który prześladował niegdyś jego współplemieńców, a którego on jest dziś energicznym adwokatem tylko dla tego, że interes kościoła jest oraz interesem stronnictwa, na którego czele stanął Disraeli dzięki swym talentom i zręczności.

Berliński telegram *A. A. Ztg.* ogłasza że kongres brukselski powinien się zebrać bez udziału reprezentantów angielskich i najpierwéj powziąć uchwałę w sprawie proponowanego przez Anglią ograniczenia programu kongresowego, gdy państwa na takowe się zgodzą, przystąpi wtedy i Anglia do kongresu. Fanfula dowiaduje się że naczelni redaktorowie niektórych pism angielskich zanieśli prośbę do Foreign-Office, ażeby pomiędzy zastrzeżenia, które przyjdą pod obrady kongresu, włożone było także jedno tyczące się korespondentów dziennikarskich w obozach stron wojujących.

Na Atczynie miały miejsce nowe bitwy wojsk niderlendzkich z krajowcami, którym po żywéj utarczce odebrano parę szańców. Przez to znacznie się wzmocniła pozycya Holendrów, oraz ich komunikacya z rzeką Atczyn. Straty z obu stron były nieznaczące.

Telegramy „Kraju"

Peszt 15 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych przyjętą została rumuńska konwencya kolejowa 166 głosami przeciw 107.

Berlin 15 lipca. Biuro Wolffa donosi z Kissingen: Z dalszego śledztwa pokazuje się, że Kullman około Zielonych świątek 14 dni w Berlinie bawił, ażeby wykonać zamach na życie Bismarka.

Kissingen 15 lipca. Z powodu nieudałego zamachu na ks. Bismarka, odprawiono dziś o godz. 9 rano w katolickim kościele mszę. Generał-porucznik von der Tann przybył tu wczoraj.

New-York 14 lipca. W Chikago wybuchł wczoraj popołudniu wielki pożar, który zniszczył kościół, pocztę i cztery hotele, a oprócz tego bardzo wiele domów.

Kursa. — Wiedeń 16 lipca godz. 2.20. — Akcje kredytowe 234.75. — Srebro 104 30. — Lombardy 137.50. — Losy z 1864 r. 133.25. — Akcje franko-austr. 63.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 248.75. — Akcje kolei lwow. czern. 145.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 119.—.— Akcje banku związk. 9.25. — Oblig. indemn. gal. 81.25. — Akcje banku wied. dla obrotu 104.50. — Akcje anglo banku 157.55. — Akcje kolei rządowéj 312.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 153.50. — Tramway 163.—. — Banku budowy 61.—. — Akcje kolei wschodniéj 54.50. — Akcje banku anglo-węgier. 46.50. — Akcje kolei zjedn. 123.—. — Losy tureckie 48.50. — Losy premj. węg. 84.75. — Akcje kolei bogumińskiéj 161.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 209 50. — Akcje kolei półn. zach. 164.—. — Akcje franco-hungaria 84.—. — Ogólny bank austr. 58.—. Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. Wasiutyński.

Doniesienie.

Od dnia 1 lipca b. r. zniesiony jest stempel inseratowy; przeto każde ogłoszenie jest teraz tańsze o 30 c. Jest to wielka ulga dla chcących umieszczać w dzienniku małe ogłoszenia.

W realności

GÓRKA NARODOWA

pod Krakowem, do wydzierżawienia od 15 maja 1875 r. Około

100 morgów

gruntu w najlepszéj glebie, wraz z łąkami budynkami gospodarskiemi i narzędziami. Wiadomość u właściciela na gruncie. Listy odbiera franco w Krakowie ulica św. Jana dom Popielów. 34(1-3)

W. A. SCHOLTEN

in Tarnow

Fabrikant von Kartoffelstärke und Syrup, Trauben- und Brustzucker. 72(1-2)

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiéj (Ostbahn).

Podnoszenie akcyj w kasie miejskiéj odbywa się między 11 i 12 godziną przedpołudniem, zaś popołudniu między 4 i 5 godziną.

Komitet.

69(1-2)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem i słabą wonią tranową w całych i pół butelkach dostać można w **Aptece „pod Gwiazdą“** w Krakowie przy ulicy Floryjańskiéj. 14(1-?)

Konstantyn Wiszniewski.

S. Czarnuchowski

ulica Florjańska Nr. 357

wybór sukien mężkich

na każdą porę roku. 38(1-3)

Skład sukna i kortów

w różnych gatunkach.

Przyjmuje wszelkie obstalunki

SUKIEN MĘZKICH

po cenach umiarkowanych.

Agencya browaru tenczyńskiego w Krakowie

podaje do wiadomości osób interesowanych, iż sprzedaż **Boku** z dniem 31 lipca b. r. ustaje — w miejsce zaś Boku znajduje się w składzie agencji nowy wyrób naśladujący porter angielski pod nazwą **Nord-Stant** którego ceny następujące:

wiadro złr. 14 loco Kraków

paczka czyli 40 flaszek wraz z szkłem, kapslami i etykietami złr. 8, bez etykiet i kapsli 40 c., niżéj na paczce,

na pojedyńcze flaszki z etykietą i kapslami c. 16 oprócz flaszki, bez etykiet c. 15 oprócz flaszki.

Zwrócone flaszki przyjmuje się wraz z opakowaniem po c. 7. bez opakowania po c. 6.

(1-2)

Koncesjonowany przez c. k. Namiestnictwo

Kantor Stręczeń i Zakład Posługaczy

FRANCISZKA MIKULSKIEGO

przeniesiony został z ulicy Floryańskiéj Nr. 325 na **ulicę Wiślną, I dom z Rynku Nr. 20.**

Dziękując Szanownéj P. T. Publiczności, za doznawane z jéj strony względy na danwém mieszkaniu, mam tę nadzieję, że i na nowém raczy mi Szanowna P. T. Publiczność użyczyć swego poparcia. 59(1-3)

Równocześnie donoszę, iż posiadam w komisie:

Różne dobra — Folwarki — Kamienice i dworki, tak do sprzedania, jak i do wydzierżawienia.

Pośredniczę w zakupnie i sprzedaży lasów i drzewa gotowego budulcowego.

Dostarczam każdéj chwili służbę wszelkiéj kategorji, począwszy od rządców dóbr, Guwernantek — Bon — Ekonomów — Gospodyń — Kucharzy — Kamerdynerów — Lokai — Kucharek — Pokojowych i t. d.

Podejmuję się dostawy ludzi za kontraktami na prowincję, do Królestwa Polskiego, jak i do Rossji, do różnych fabryk — jak i do żniw.

Przyjmuję do wizy paszporta, oraz wyrabiam legalizacje wszelkich dokumentów.

Uskuteczniam wszelkie komisa tyczące się sprzedaży i kupna wszystkich płodów surowych in casso.

Przyjmuję zamówienia do przeprowadzania mieszkań, jak również sprowadzania rzeczy tak z kolei, jak i z innych miejsc oraz posyłek po za obręb Krakowa.

Ogłoszenie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Z dniem 1 października r. b. rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo tygodnika poświęconego nauce, literaturze, sztukom pięknym i rzeczom społecznym

„RUCH LITERACKI“

pod redakcją

Bronisława Zawadzkiego.

Każdy numer obejmować będzie dwa arkusze druku w dużym formacie i wytwornem wydaniu.

Pismo nasze będzie pełnym i wiernym obrazem umysłowego życia zarówno własnego kraju, jak w ogóle świata. Będzie ono wyrażać potrzeby, dążenia i uczucia narodu, a obok tego ogólny postęp międzynarodowéj wiedzy, nie oddając się niedowarzonym doktrynom a natomiast przyjmując wszystko, co drogą rozumnéj i bezstronnéj krytyki uzyskało powszechne uznanie. W ten sposób pismo nasze będzie szło drogą polską i razem postępową. W obu kierunkach pragniemy mu nadać cechę żywotności, pod względem zaś treści jak największe urozmaicenie, tak iżby łączyło w sobie gruntowną naukę z przyjemną i szlachetną zabawą.

„RUCH LITERACKI“ obejmować będzie następujące działy:

Rozprawy naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy i literatury. Życiorysy znakomitych ludzi. Pogadanki w kwestjach żywotnych. Powieści i nowelle. Poezję i dramat. Pamiętniki i podróże. Kronikę życia towarzyskiego. Przegląd rzeczy społecznych. Listy z zagranicy J. I. Kraszewskiego. Kronikę paryską. Korospondencje z najważniejszych ognisk życia umysłowego w kraju i zagranicą. Przegląd naukowy i literacki, dramatyczny, muzyczny i w ogóle artystyczny, pisany wyłącznie przez specjalistów. Kronikę bibliograficzną.

Z dotychczas pozyskanych dla naszego pisma sił, podajemy następujące nazwiska współpracowników:

Wł. L. Anczyc, A. Asnyk (El...y), M. Bałucki, Jaxa Bykowski, dr. K. Estreicher, H. Feldmanowski, A. Giller, K. Jarochowski, T. T. Jeż, K. Kantecki, K. Kaszewski, dr. W. Kętrzyński, B. Komorowski, J. I. Kraszewski, dr. Kubala, T. Lenartowicz, F. H. Lewestam, dr. K. Libelt, B. Limanowski, dr. K. Liske, E. Lubowski, W. Łoziński, dr. A. Małecki, Miron, W. Ordon, E. Orzeszko, Żegota Pauli, M. Pawlikowski, L. Powidaj, T. Romanowicz, K. Hr. Stadnicki, dr. T. Stanecki, dr. H. Struve, H. Szmitt, J. Szujski, W. hr. Tarnowski, L. Tatomir, K. Ujejski, dr. Wojciech Urbański, P. Wilkońska, K. Wł. Wojcicki, J. Zacharjasiewicz, W. Zawadzki, B. Zaleski.

Umieszczać także będziemy przekłady najcelniejszych pojawów literatury zagranicznéj, i w tym celu pozyskaliśmy zdolnych i gruntownie obznajomionych z przedmiotem tłumaczy.

Bliższe szczegóły wydawnictwa podamy następnie. 55(1-2)

Lwów d. 30 czerwca 1874.

C. k. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filje **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu** od d. 15 lutego 1874 r.

ASYGNACYE KASOWE

4½ procentowe płatne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 procentowe płatne w 14 dni po wypowiedzeniu
5½ procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
6 procentowe płatne w 60 dni po wypowiedzeniu
6½ procentowe płatne w 90 dni po wypowiedzeniu.

Wszystkie Asygnaty Kasowe przed 15 lutego 1874 w obieg puszczone będą oprocentowane o ½% niżéj — a mianowicie:

5 procentowe od 23 lutego b. r. tylko po 4½%
5½ procentowe od 1 marca b. r. tylko po 5%
6 procentowe od 15 marca b. r. tylko po 5½%
6½ procentowe od 15 kwietnia b. r. tylko po 6%
7 procentowe od 15 maja b. r. tylko po 6½%.

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 14 lutego 1874. 8 (1-?) **Dyrekcya.**

Z pomiędzy wielu ogłoszeń, szczególnie o zegarkach, niektóre mają na celu, by oszukać mieszkańców na prowincji. Niechaj przeto nie kupuje nikt zegarków u ludzi, nie dających dostatecznéj rękojmi. Nabyte u mnie zegarki i wyroby złote można zawsze do woli albo zamienić albo zwrócić, **co jest dowodem największéj rzetelności.**

Trudno uwierzyć a prawda!

Za 10 i 12 złr. prawdziwy angiel. srebrny cylinder z łańcuszkiem z dobrego złota, medalionem, pokrowcem, kluczykiem; poręczeniem na 5 lat i drugiem szkiełkiem. Takież czasomierze, najlepiéj złocone w ogniu 12.50.

15 i 20 złr. kosztuje praktyczny, dobry remontoar, t. zw. cesarski zegarek, który jest jak najlepszym wyrobem i zaleca się szczególnie lekarzom i duchownym, gdyż są dowody, że ani na sekundę się nie różnią.

Za 15 i 18 złr. dostanie modny wojskowy zegarek, lekki, ozdobny, gustowny, a co najważniejsza, bardzo regularnie idący i bajecznie tani; do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek z naśladowanego srebra z kluczykiem, pokrowcem, medal. i poręczeniem.

Tylko 18 albo 25 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek kotwicowy z plamka, podwójną zakrywką, najpiękniejszemi wyrzynaniami, łańcuszkiem i pismem poręczającém.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony czasomierz z łańcuszkiem, medalionem z złota talmi, skórzanym pokrowcem i pismem poręczającém.

Tylko 16 albo 17 złr. prawdziwy angielski remontoar Prince of Wales, najmocniejszy, z kryształowem szkłem, werkiem niklowym, z prawdziwego dobrego złota talmi; zegarki te nakręca się bez kluczyka; do nich dostaje każdy łańcuszek, medaljon i pismo poręczające darmo.

Tylko 14 albo 17 złr. malutki zegarek damski, z prawdziwego srebra dobrze pozłacany, z łańcuszkiem na szyję i pism. poręcz.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski najlepiéj w ogniu złocony srebrny czasomierz z podwójną zakrywką, najpiękniéj emaljowany, z łańcuszkiem, medaljonem i poręczeniem.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. najlepszy srebrny prawdziwy angielski zegarek kotwicowy, na 15 kamieni z łańcuszkiem, medaljonem, skórz. pokrowcem i pismem poręcz.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, bez kluczyka nakręcany. z łańcusz. i medal.

Tylko 40, 50 i 60 złr. złoty damski zegarek z djamentami.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar, z podwójną zakrywką, poręczeniem i patentem.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medal. i pismem poręcz.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy angiel. złoty zegarek kotwic. z kszyszt. szkiełk.

Tylko 60, 75 i 100 złr. dobry złoty remontoar z krzyształowém szkiełkiem, 105 i 115 złr. z podwójną zakrywką.

Tylko 200 do 300 złr. prawdziwy angielski czasomierz z remontoarem, podwójną zakrywką, z kryształowém szkiełkiem.

Oprócz tego **wszelkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiekbądź ogłaszane zegarki **taniéj.**

Naprawialnia.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawia się i znowu odnawia. Ceny za naprawę z pięcioletniém poręczeniem złr. 1½, 3, 5 do 10.

Wyroby z złota przez c. k. urząd probierczy w Wiedniu za prawdziwe uznane.

Pierścienie: damskie zł. a. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15, z **pieczątką** mezkie zł. 8, 10, 11, 12 do 20, **ślubne** 5, 6, 7, 8.

Złote łańcuszki do zegarków: krótkie z kluczykiem zł. 15, 20, 25, 30, 35 do 80, jakich sobie tylko kto życzy; **długie** z gładką albo w rzynaną spinką wysadzana perłami lub kamieniami zł. 28, 30, 35, 40, 50, 55, 60, 65, 70, 80 do 150.

Złote medaliony mezkie lub damskie z prawdziwemi kamieniami zł. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 30, 35, 40, 45, 50.

Złote garnitury:

Broszki i kólczyki zł. 18, 20, 24, 30, 35, 40; **Z prawdziwemi kamieniami lub perłami** zł. 36, 40, 45, 50 do 200; **z djamentami lub brylantami** zł. 60, 80, 90, 100 do 500.

Złote kólczyki:

Dziecięce zł. 1.25, 1.50, 1,75, 2, 3 z kamieniami lub bez nich. **Kólczyki podłużne lub okrągłe** z kroplami lub bez nich, gładkie lub z prawdziwemi kamieniami, lub w kształcie strzał zł. 12, 15, 18, 20 do 30. **Kólczyki** (bontons) **z djamentami albo brylantami** zł. 50, 55, 90, 100 do 500. **Złote guziki do kamizelek lub rękawków z drogiemi kamieniami** 6, 7, 8, 10, 12, 14, 18, 20.

Złote broszki proste najmodn. zł. 12, 15, 20 do 25 **z fotografiami** zł. 12, 15, 16 do 40.

Złote krzyżyki zł. 6, 7, 8, 9, 10, 12; z perłami lub drogiemi kamieniami zł. 8, 9. 10, 12 do 25.

Złote spinki

różnych kształtów, **dżokejskie, sportowe** i td. od zł. 5 do 30;

z drogiemi kamieniami od zł. 5 do 30;

z brylantami zł. 15 do 150.

Złote bransoletki.

Gładkie obrączki, różnéj wielkości zł. 18, 20, 26, 30 do 60;

z prawdziwemi kamieniami luk perłami zł. 30, 36, 40, 50 do 80; 63(1-12)

z brylantami od zł. 80 do 500;

Listowne zamówienia wykonuje się **w 24 godzinach za zaliczeniem pocztowém lub za przesłaną gotówkę.** — Na szczególne żądanie przesyła się także za zaliczeniem pocztowém zegarki i łańcuszki do wyboru i zwraca się pieniądze za zwrócone przedmioty.

Ceny moje są zawsze niższe od najniższych gdzieindziéj, a zawsze moje wymagania stoją na wysokości czasu.

Chcący zamówić nowe zegarki,
Chcący zamienić stare zegarki na nowe,
raczą się udać do mojéj firmy

Philipp Fromm

Uhrenfabrikant Rothenthurmstrasse Nr. 9, naprzeciw Wollzeile, Wien.

Proszę uważać na adres.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 16 lipca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	79	75	81	75
4% Listy zastawne galicyjskie	73	75	75	75
5% Listy zastawne galicyjskie	83	75	85	75
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	50	93	50
5% Listy zastawne polskie nowe	91	25	93	—
4% Listy likwidacyjne polskie	76	50	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	88	50
6% Listy zastawne banku włościań.	—	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 1 ! tnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	93	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	247	—	251	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	144	50	148	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	—	—
„ premjowe węgierskie	85	50	88	—
„ 3% tureckie 400 franków	45	50	48	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Srebro nowe austrjackie	103	50	105	50
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	163	50	165	50
Dukat obrączkowy	5	25	5	33
20-frankówka	8	86	9	—

WIEDEN, 15 lipca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Renta austrjacka 5%	70	45	70	60
„ „ w srebrze 5%	75	60	75	80

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	257	—	265	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	222	—	225	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	99	50	100	—
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	109	75	110	25
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	114	—	114	50
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	133	75	134	25
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50

Akcje bankowe i kolejowe:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Anglo-austrjackie za 120 zła.	154	50	155	—
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	117	—
Franco austrjackie „ 80 „	63	25	63	75
„ węgierskie „ 80 „	84	50	85	—
Nationalbank	978	—	979	—
Unionbank za 200 zła.	121	25	121	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	117	25	117	75
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	1997		2000	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	250	—	250	50
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	154	50	155	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	145	50	146	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	154	—	154	50
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	309	50	310	50
„ II emisji 200 „	138	—	138	50
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	123	—	124	—
„ Nordostbahn 200 „	116	25	—	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	55	—	56	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	99	50	96	—
„ „ 33 lat los 5% w. a.	85	—	86	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	86	75	7	25
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	50	95	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	78	—	78	25
Dniestrzańskie 5% „ „	30	50	31	50
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	107	50	—	—
„ II. em. 5% „	105	-	105	25
„ 1871 III. 5% „	104	75	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	81	50	81	75
„ II 1867 5% „ „ „	90	50	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	84	—	85	—
„ IV 1872 5% „ „ „	80	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	81	50	81	80
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	72	50	72	75
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	67	75	68	—

WARSZAWA, 14 lipca.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	9	94	20
„ „ „ 2. 4%	93	—	93	30
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	20	92	40
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	75	78	5
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni Dra Ludwika Gumplowicza pod zarządem St. Gralichowskiego.